

Podróż po kapitalizmie

Piotr Kuligowski

Książkę Kacpra Poblóckiego zgodnie z wyrażoną wprost intencją autora (ukazaną już przez układ graficzny okładki) traktować można jako mapę kapitalizmu. Tytułowy termin w rozumieniu autora to nie tyle pewna struktura czy logika działania, ile raczej empiria – możliwe do zmapowania miejsca i ludzie. Jednak, jak uczy filozofia deleuzjańska, każda mapa tworzy zarazem odrębne terytorium¹. W jaką podróż zabiera nas więc Poblócki?

Mapa kapitalizmu

Zasadnicza część *Kapitalizmu. Historii krótkiego trwania*, czyli ta, która następuje po obszernym, podwójnym wstępie, rozpoczyna się dość osobistą relacją autora z pobytu w Detroit. Miasto to przewinie się jeszcze wielokrotnie w toku narracji, służąc jako ilustracja czegoś, co można byłoby nazwać przeszłą przyszłością zachodniego kapitalizmu, czyli złomowiskiem, pozostałym po deindustrializacji tego dawnego ośrodka przemysłu samochodowego. By zatem trzymać się sporządzonej przez Poblóckiego mapy na jego własnym terytorium, także pozwolę sobie rozpocząć od obrazka z własnej przeszłości. Jako uczeń szkoły podstawowej, po kilku lekcjach historii, po kilkudziesięciu godzinach spędzonych przy pierwszych grach strategicznych i po kilkunastu pierwszych filmach historycznych, zacząłem się z niepokojem zastanawiać nad przedstawianym przez te różnorodne media światem. Za każdym razem bowiem oglądana w nich rzeczywistość była ukazywana z określonej, „dobrej strony”. Grecy ostatecznie pokonywali pódzłżików perskich najeźdźców ze wschodu, Rzymianie przez wieki powstrzymywali najazdy barbarzyńców, a kowboje bez większego trudu pokonywali kolejne plemiona Indian. Gdybym wtedy trafił na dostosowaną do wieku wersję *Kapitalizmu*, szybko zdałbym sobie sprawę, że tego typu obrazy – dominujące w pophistorycznym ujęciu dziejów, ale czasem powielane także przez historiografię akademicką – to jedynie skromny wycinek bardziej skomplikowanej rzeczywistości. Rzeczywistości, którą Poblócki sugeruje analizować nie przez pryzmat jej wymiaru temporalnego, tylko przestrzennego. Ten gest oznacza metodyczne zastąpienie materializmu historycznego materializmem globalnym. Przestrzeń jest tu od początku definiowana z rozmachem – chodzi o zobaczenie Polski, czyli nas samych, w perspektywie globalnej.



¹ J. Bednarek, *Nowa kartografia współczesności*, [w:] R. Braidotti, *Po człowieku*, przekł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 13.

Pobłocki jest w tej kwestii wiernym uczniem (co nie oznacza bynajmniej odtwórcy) amerykańskiego radykalnego geografa i antropologa Davida Harveya, którego nazwisko wielokrotnie przewija się na kolejnych stronach książki. Zarazem jednak autor *Kapitalizmu* pozostaje pod wyraźnym wpływem Karla Polanyiego, przede wszystkim w kwestii traktowania ekonomii jako nauki społecznej, a gospodarki jako sfery żywotnie dotykającej wszystkich bez wyjątku. Właśnie z uwagi na wyraźne inspiracje przede wszystkim tymi autorami książka Pobłockiego wpisuje się w szerszy trend rekonceptualizacji kapitalizmu, dzięki któremu coraz to nowe, ożywcze teorie, wyjaśniające kształt istniejącego świata, wsączają się do debaty akademickiej, a czasem również do szerszego obiegu medialnego. Widać w tej tendencji istotną przemianę, gdyż przed 2008 rokiem jedynie niszowe magazyny i środowiska intelektualne były w stanie formułować bardzo krytyczne opinie na temat globalnego kapitalizmu. O ile więc sam Pobłocki pozycjonuje siebie w szerszej debacie na temat Polski, która toczy się w ramach rozmaitych prób historycznego rewizjonizmu (reprezentowanego m.in. przez Sowę czy Ledera, których autor wielokrotnie krytykuje)², o tyle ja raczej zalecałbym czytanie *Kapitalizmu* równoległe z dziełami, które podejmują konfrontację z tym systemem na poziomie – szeroko pojętej – ekonomii politycznej. Są to między innymi publikacje wydawane przez Wydawnictwo Heterodox, którego powstanie świadczy zresztą o wzroście zainteresowania krytycznymi nurtami ekonomii w Polsce. Spośród ciekawszych prac, które warto czytać równoległe z *Kapitalizmem*, wymieniałbym próbę zastosowania postoperaistycznej teorii dóbr wspólnych do analiz obiegu kapitału w szkolnictwie wyższym³ czy też analizę wymiaru zawartości talerzy i codziennych wyborów żywieniowych w perspektywie ekonomii politycznej⁴.

Co istotne, pojawianie się coraz to nowych książek podejmujących krytyczny namysł nad ekonomią neoliberalną pokazuje, że rzeczywistość, do której przywykliśmy, jest coraz bardziej zużyta i przestaje budzić nadzieję. Horyzont przyszłości, jak pokazuje

to wielokrotnie w swojej książce Pobłocki, nie jest już taki, jakim był kiedyś, gdyż koniunktury, które pozwoliły na niebywały rozwój tego, co autor określa mianem „Dalekiego Zachodu”, odeszły w niebyt. Nie bez powodu już we wprowadzeniu rozprawia się on z artykułowanym między innymi przez Huberta Orłowskiego pytaniem o to, za ile lat Polska może dogonić Zachód czy – jak w przypadku wspomnianego autora – Niemcy. Szkicowana w *Kapitalizmie* mapa służyć ma zakwestionowaniu sensowności stawiania takich pytań⁵.

Pobłocki zabiera czytelnika w fascynującą podróż, kusząc znajomością olbrzymiej literatury z pogranicza antropologii, ekonomii i historii oraz roztaczając niezwykle szeroką, wciągającą narracyjnie perspektywę. Książka, co warto podkreślić, to nie tylko tekst, ale także kilkadziesiąt stron tablic, ilustrujących – często bardzo nieoczywiste – kierunki rozwoju globalnego kapitalizmu, ze szczególnym naciskiem na zmierzch amerykańskiego marzenia. Jak wspomniałem, Pobłocki rozpoczyna zasadniczą część książki od Detroit, łącząc osobiste wrażenia z pobytu w mieście z analizą kolejnych faz rozwoju tego ośrodka: od tętniącego życiem centrum przemysłu aż po „miasto-ogród”. Łączenie perspektywy turysty, antropologa i ekonomisty tworzy nad podziw strawną narracyjnie i satysfakcjonującą poznawczo mieszanię. Co interesujące, Pobłocki to antropolog, który przechadza się nie tylko po pozaeuropejskich peryferiach ani nawet nie jedynie po najciekawszych wydarzeniach kulturowych i społecznych Zachodu. Przeciwnie: ma on skłonność do zaglądania w zakamarki i chodzenia pod wiatr. Czytelnik napotka zatem szereg danych dotyczących rozwoju chińskiej gospodarki, odwiedzi wraz z autorem Lagos i Luandę, a także pozna meandry rozwoju albańskiego kapitalizmu. Pobłocki zagląda na Wall Street, ukazuje sposoby życia nowojorskiej klasy wyższej, czyli „ludzi powietrza”, a nawet czyta bloga Kasi Tusk. Spore partie książki to również wykład pojęć i teorii ekonomicznych. W pierwszej części dominuje rezerwuwar metodologiczny niezbędny dla zrozumienia kryzysu z 2008 roku i jego szerszych konsekwencji. Czytelnik dowiaduje się więc, czym jest *offshoring*, na czym polega zjawisko lewarowania i co zawiodło w kredytach typu *subprime*. W drugiej części Pobłocki rozważa zaś przede wszystkim tendencje, które doprowadziły do wyłonienia się miast i państw jako struktur historycznych.

² K. Pobłocki, *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*, Warszawa 2017, s. 30–32.

³ K. Szadkowski, *Uniwersytet jako dobro wspólne. Podstawy krytycznych badań nad szkolnictwem wyższym*, Warszawa 2015.

⁴ J. Urbański, *Spoleczeństwo bez mięsa. Socjologiczne i ekonomiczne uwarunkowania wegetarianizmu*, Poznań 2016.

⁵ K. Pobłocki, *Kapitalizm...*, s. 19–22.

Niezwykle prowokacyjne są obszerne partie książki poświęcone głębokim korzeniom Polski, a raczej – jak wskazuje Poblöcki – wyłonionemu w dość przygodnych okolicznościach państwu, które zwykliśmy traktować jako historyczny początek istnienia Polski. W tych zwłaszcza fragmentach autor nie oszczędza mitów i legend, poprawiających narodowe samopoczucie, ale mających prawdopodobnie niewiele wspólnego z realiami, pieczołowicie rekonstruowanymi przez archeologów⁶. Stawką teoretyczną tych obszernych partii książki jest jednak nie tylko obalenie polskich mitów założycielskich, ale także próba znalezienia odpowiedzi na pytanie „jak to wszystko się zaczęło?”.

Poblöcki, choć w sposób zdecydowany krytykuje termin „akumulacji pierwotnej”⁷, do pewnego stopnia portretuje Mieszka I jako pierwszego kapitalistę (choć z zastrzeżeniem, że ustalenie „pierwszeństwa” jest zawsze arbitralne). Pierwszy władca Polski na kartach *Kapitalizmu* nie jest sympatycznym księciem, który pokojowo zjednoczył plemiona Polan, Wiślan czy Mazowszan, tylko władcą budującym swą pozycję między innymi dzięki handlowi niewolnikami ze światem islamu, co umożliwiło mu pozyskiwanie środków w postaci srebrnych dirhemów (z terenów dzisiejszego Iraku czy Afganistanu), niezbędnych do rozbudowy grodów czy utrzymywania drużyny. Taki charakter relacji gospodarczych od razu pozycjonuje ówczesne księstwo Mieszka w pozycji peryferyjnej wobec realnego centrum ówczesnego świata, czyli rozwiniętego kulturowo i gospodarczo świata islamu. To Bagdad był wówczas metropolią, pełną bogactw i zamieszkiwaną przez około milion osób. Rozważania tego rodzaju nie są jedynie intelektualnym fajerwerkiem, gdyż służą one autorowi do poszukiwania historycznej genezy i znaczenia powstania państwa. Argumentuje on zatem, że państwo jako struktura było, do pewnego stopnia, fenomenem wyłaniającym się obok form przedpaństwowych, kwestionując również miejską genezę państwa, przyjmowaną przez niektórych badaczy⁸. Skądinąd tezy te brzmią bliźniaczo do formułowa-

nego już przez Różę Luksemburg przekonania, że w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej ośrodki kapitalizmu miały charakter wysp, a zatem niejako wrastały w przedkapitalistyczne ciało społeczno-gospodarcze⁹.

Różne instancje poszczególnych etapów rozwoju kapitalizmu tworzą w istocie nie jednolite lustro, ale wielobarwną mozaikę, w której także Polska może przejrzeć się na nowo, identyfikując nieoczywiste załamania i krajobrazy swego własnego położenia. Wynika to z faktu, że mapa kapitalizmu, którą szkicuje Poblöcki, jest dość gęsto zapisana szczegółami. Autor skrupulatnie przytacza ogromne ilości danych, którymi ilustruje poszczególne zjawiska, a raczej poszczególne miejsca na nowej, przeORIENTowanej mapie. Takie ujęcie, z uwagi na potraktowanie kapitalizmu przede wszystkim jako empirii, a nie jako logiki działania, ma swoje mocne strony i słabości. Wydaje się bowiem, że nawet najlepsza narracyjna opowieść sporo, pod względem czytelności dla odbiorcy, traci, jeśli nie jest poprzepłatana momentami na oddech, w których autor sumuje swe wcześniejsze rozważania i doprowadza je do ostatecznej konkluzji. W *Kapitalizmie* rolę tę poniekąd odgrywa podwójny wstęp i podwójne zakończenie, ale mimo wszystko w tak gęsto zarysowanej mapie podróżnik może się czasem pogubić.

Niezmapowani aktorzy

Dostrzegam kilka słabości w naszkicowanej przez Poblöckiego mapie. Jest to w gruncie rzeczy pytanie o to, czego kartograf nie odwzorował i co ostatecznie nie znalazło się na nowym terytorium, po którym możemy się wraz z nim przechadzać. Nie ma to być prosty katalog czy wyliczenie tematów, które nie zmieściły się w książce, tylko raczej pytanie o to, jak odniesienie pewnych kwestii do prowadzonych przez autora analiz i formułowanych przezeń krytyk mogłoby wpłynąć na ostateczny wydzwięk książki. Tym bowiem, czego mi w niej brakuje, są perspektywa temporalna, a także kilka ważnych przestrzeni i kilku aktorów, których ukazanie mogłoby do pewnego stopnia zmienić sposób odwzorowania całości systemu.

Wątpliwości budzi zbyt łatwe odrzucenie przez Poblöckiego wymiaru temporalnego. Nie jest przecież zaskoczeniem dla większości historyków, że czas historyczny nie płynie „prosto”, a w historii nie

⁶ Pewną słabością tych rozważań jest jednak oparcie ich przede wszystkim na refleksjach Przemysława Urbańczyka, którego tezy są obiektem zdecydowanej krytyki ze strony części mediewistów. Zob. np. D.A. Sikorski, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „Roczniki Historyczne” 79/2013, s. 183–203 (rec. P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2013).

⁷ K. Poblöcki, *Kapitalizm...*, s. 437–444.

⁸ Ibidem, s. 415–416, 432–436.

⁹ Zob. P. Bell, H. Cleaver, *Teoria kryzysu jako teoria walki klas*, przekł. K. Król, Poznań 2017, s. 5.

ma – jak wskazuje Poblöcki za E.P. Thompsonem – „czasowników regularnych”. Dostrzeżenie tego faktu, a także – co równie ważne – próba przełożenia owej bardziej złożonej czasowości na praktykę badawczą historyka uwidaczniają się już w pracach tworzonych przez wieloma laty przez Waltera Benjamina, a w okresie nieco późniejszym – przez między innymi Reinharta Kosellecka. Stworzona przez niemieckiego historyka koncepcja „warstw czasu” nie daje się łatwo zakwestionować. W zbiorze esejów pod tym prowokacyjnym tytułem Koselleck analizuje różne struktury „w ruchu” – od zmiany funkcjonowania samego słowa „czas” między 1750 a 1956 rokiem aż po rozważania nad kalendarzem rewolucji francuskiej, który – oparty na powtarzalnych motywach rytmu przyrody – interferował z częstką „re”, wbudowaną w słowo „rewolucja”, która implikuje sama z siebie motyw powrotu¹⁰.

Jak wskazują współcześni interpretatorzy Koselleckowskiej teorii historii, niemiecki badacz dostrzegł w dziejach szereg dyskontynuacji, choć zarazem – na innych poziomach (np. w semantycznych pozostałościach greckich i rzymskich, uwidaczniających się we współczesnych pojęciach politycznych) – identyfikował wiele zaskakujących kontynuacji. Dlatego też wedle bardziej radykalnych i zarazem prowokacyjnych interpretacji propozycja Kosellecka nie jest alternatywą wobec dominujących sposobów periodyzacji, ale raczej przeciwstawieniem się samej periodyzacji¹¹. Z tego powodu warto – w kontekście lektury *Kapitalizmu* – spróbować obronić stanowisko, które Poblöcki odrzuca jako ahistyczne. Czynię ten gest jako historyk, działam zatem po dwakroć ryzykownie, opierając się na rekonceptualizacji terminu historycznych dyskontynuacji¹². Czy zatem rzeczywiście nieuprawnione jest pisanie historii kapitalizmu z perspektywy badacza, który zna bieg dziejów i może *ex post* poszukiwać ich przyczyn? Jak sądzę, pewne procesy gospodarcze czy polityczne mogą pozostawać w mniejszym czy większym stopniu trudno uchwytnie dla aktorów w określonym momencie dziejów. Nie oznacza to jednak, że badacz musi koniecznie abstrahować od znajomości rezultatu tych procesów i że powinien

powstrzymać się od stwierdzania, czy dany okres należy jeszcze do poprzedniej epoki, czy już zwiastuje z pewnych powodów nadejście nowej jakości. Można traktować takie ujęcie jako niehistoryczne, ale przecież ostatecznie nie jest chyba niemożliwym prowadzenie głęboko uhistorycznionej narracji w ramach prezentystycznie sformułowanego problemu badawczego.

Opisane powyżej trendy, związane ze specyficznym, Koselleckowskim ujęciem czasu historycznego, wiążą się z określoną teorią nowoczesności, czyli zjawiska znacznie szerszego niż tytułowy kapitalizm. Jednak również w oparciu o kluczowy dla Poblöckiego termin ukuto specyficzne rozumienia czasowości, które nie dają się łatwo odrzucić za pomocą zastosowanej przez autora argumentacji. Również i te teorie opierają się na założeniu istnienia wielu równoległych czasowości w ramach kapitalizmu, które badacz może oglądać przekrojowo, pokazując kolejne ich warstwy. Stawką takiego badania może być na przykład ukazanie, że załóżki przyszłości czasem tkwią w formach pozornie przestarzałych, podczas gdy jednocześnie kapitał (jako logika), wykonując nieustanną pracę synchronizującą te różnorodne czasowości, jest w stanie absorbować przedkapitalistyczne formy produkcji. Co więcej, ujęcie akumulacji pierwotnej kapitału nie jako procesu, dziejącego się w jakimś odległym czasie historycznym, ale jako mechanizmu, nie pozwala na tak łatwe porzucenie tego pojęcia jako kategorii analizy, jak czyni to Poblöcki¹³.

W ramach „globalnego materializmu” wymiar czasowości został zmarginalizowany w zasadzie otwarcie, w ramach wprost wyrażonych zamierzeń i intuicji. O ile to posunięcie może być zrozumiałe (choć zarazem budzi szereg moich wątpliwości), o tyle Poblöcki całkowitym lub niemal całkowitym milczeniem pomija szereg przestrzeni kapitalizmu i działających w nim aktorów. Na przykład obserwując przerośnięte, położone poza „Dalekim Zachodem”, „deliryczne” miasta, takie jak opisane obszernie Lagos¹⁴, jest on przekonany, że przygląda się temu, jak będzie wyglądała przyszłość. Autor pomija w ten sposób tendencje „powrotu na wieś”, których obserwacja zmusiłaby go do ponownego spojrzenia na „Daleki Zachód”, na przykład na Fran-

¹⁰ R. Koselleck, *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*, przekł. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Warszawa 2012.

¹¹ H. Jordheim, *Against periodization: Koselleck's theory of multiple temporalities*, „History and Theory” 51/2012, s. 151–171.

¹² G. Motzkin, *On the Notion of Historical (Dis)Continuity: Reinhart Koselleck's Construction of the Sattelzeit*, „Contributions to the History of Concepts” 1/2005, s. 145–158.

¹³ J. Bednarek, *Akumulacja pierwotna i czasowości kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2(16)/2015, s. 56–77; K. Poblöcki, *Kapitalizm...*, s. 437–444.

¹⁴ K. Poblöcki, *Kapitalizm...*, s. 244–250.

cję. To, co niemiejskie, zdaje się być w ten sposób utożsamione z tym, co niekapitalistyczne, a zatem siłą rzeczy pozostaje nieodwzorowane na mapie tego właśnie systemu. Zawężenie widoczności przede wszystkim do miast nakłada się tu z podobnym zawężeniem pola do lądów. Jedynie na kilku stronach książki autor analizuje fenomen morza, które przez niektórych badaczy przestrzennych wymiarów kapitalizmu bywa wszak postrzegane jako jedna z kluczowych aren w procesie kształtowania się tego systemu¹⁵.

W horyzoncie Poblóckiego aktorzy pozaludzczy jedynie mającą i zdają się pozbawieni realnego sprawstwa. Tymczasem szersze uwzględnienie wymiaru zmian klimatycznych nie pozwoliłoby autorowi na tak łatwe obwieszczenie w zasadzie już trwającego prymatu globalnego Południa nad globalną Północą, gdyż – mimo zmian w poziomie PKB – ta przewaga może okazać się chwiejna. W 2015 roku ukazał się dość wymowny list otwarty amerykańskich ekspertów (w tych trzech byłych sekretarzy obrony), którzy – wzywając do działań na rzecz zahamowania zmian klimatycznych – podkreślali, że ich skutki uderzają i będą uderzać przede wszystkim w kraje globalnego Południa, napędzając nie tylko fale uchodźców, ale także ekstremizmy polityczne w Afryce i na Bliskim Wschodzie¹⁶. W tym więc sensie Luanda, którą Poblócki ukazuje jako najdroższe obecnie miasto na świecie¹⁷, może dość szybko okazać się miejscem zbyt niestabilnym do mieszkania czy pracy. Oprócz tego przepowiednię nadchodzącego, a właściwie już trwającego prymatu Dalekiego Wschodu nad „Dalekim Zachodem” zdaje się osłabiać inny z aktorów pozaludzkich, czyli robot. Skoro bowiem kraje Dalekiego Wschodu czy globalnego Południa wciąż konkurują z „Dalekim Zachodem” za pomocą niskich kosztów pracy, to czy postępująca robotyzacja kolejnych sektorów gospodarek Zachodu nie zamknie ostatecznie tym krajom drogi dalszego rozwoju?

Ostatnią wreszcie ze słabości propozycji skonceptualizowania kapitalizmu, którą przedstawił Poblócki, jest pewna totalizująca wizja tego systemu, w której trudno dostrzec dobra czy praktyki działające poza logiką kapitału. Zawarta już w tytule deklaracja skupienia się właśnie na mapie (kapitalizmie), a nie na logice działania (kapitale rozumianym jako stosunki społeczne), a przez to oddzielenie strukturalnej dynamiki tego systemu od jego empirycznej „masy” nie wydaje się wyborem przekonującym. Pytanie o jeden z tych elementów musi pociągać za sobą pytanie także o ten drugi. I choć dostajemy w książce przykłady nieudanych akumulacji i zadyszek, których kapitalizm regularnie doznaje, próżno tu szukać systemowego wyjaśnienia tego, jak kapitalizm w drodze ekspansji radzi sobie z tym, co nie chce mu się podporządkować. Ta linia krytyki nie oznacza wcale, że autor musiałby sięgnąć po perspektywę utopijną – wystarczyłoby pytanie o to, czy w pogrążonych w kryzysie Stanach Zjednoczonych albo, dla odmiany, w „delirycznym” Lagos nie istnieją „tu i teraz” aktorzy i procesy, którzy i które kierują się własną logiką dobra wspólnego. Na mapie kapitalizmu w odwzorowaniu Poblóckiego widzimy więc wyłącznie jego wnętrze – w szeregu instancji – ale nie jest to mapa poszarpana czy poplamiona. Kapitalizm w procesie reORIENTacji jedynie się zmienia, ale nie przemija, gdyż – jak konstatuje sam autor – system ten zostanie z nami na długo¹⁸.

Ekonomia jest społeczna

Mimo kilku słabości, wynikających z pominięcia sił i aktorów, których być może w ogóle nie da się zobaczyć w zastosowanej perspektywie globalnego materializmu, książka Poblóckiego dostarcza szeregu ożywczych tez i inspirującego materiału do dalszych dociekań. *Kapitalizm*, co ważne, z pewnością odgrywa swoją rolę w kwestii udowodnienia, że ekonomia jest czymś, co dotyka żywotnie nas wszystkich. Wynika to ze zdecydowanej przewagi „konkretu” nad teorią, empirii – nad dywagacjami, konkretnych obrazów i statystyk – nad analizą abstrakcyjnych struktur. Sporządzona przez Poblóckiego mapa nadaje się również do spojrzenia na nas samych z nowej perspektywy, przypominając o tym, jak bardzo przygodne okoliczności i zjawiska ukształtowały świat, który znaliśmy.

¹⁵ Por. Ł. Moll, *Hydra wielości i komunizm commonersów w dobie biopolitycznego kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 1(15)/2015, s. 253–257.

¹⁶ L. Dearden, *Climate change is destabilising the world and becoming 'threat to national security', US security chiefs warn*, Independent, 22.10.2015, <http://www.independent.co.uk/environment/climate-change/climate-change-is-destabilising-the-world-and-becoming-threat-to-us-national-security-security-a6703956.html> (30.09.2017).

¹⁷ K. Poblócki, *Kapitalizm...*, s. 24.

¹⁸ Ibidem, s. 536.